

Turcja przysporzy głosów partii Wildersa?

14 marca 2017

W zacieklej sporze między Holandią a Turcją jest tylko jeden pewny zwycięzca: Gert Wilders.

Wybory w Holandii odbędą się jutro, a w Turcji 16 kwietnia ma się odbyć referendum dotyczące zmian w konstytucji zwiększających uprawnienia prezydenta. Wielu komentatorów uważa, że rządy obu krajów zyskają na tym konflikcie. Jednak wszystko wskazuje na to, że najwięcej punktów przysporzy on Wildersowi.

To w końcu Gert Wilders wystąpił z ostrą krytyką pod adresem Turcji już 8 marca, a więc kilka dni przed tym, zanim rząd holenderski w końcu zmobilizował się i wstrzymał wizytę tureckich polityków. Wilders zorganizował w tym dniu krótką demonstrację przed ambasadą turecką w Hadze; było to protest wobec planowanego wiecu, na którym turecki minister spraw zagranicznych Mevlüt Cavusoglu miał zabiegać o poparcie zamieszkałych w Holandii Turków w zbliżającym się referendum.

“Nie przyjeżdżajcie! To jest nasz kraj!” – brzmiało jedno z haseł skandowanych przed ambasadą.

Wilders nazwał prezydenta Erdogana “islamofaszystą”: „Ja uznałbym wszystkich członków tureckiego rządu za persona non grata. Przyjazd osób, które chcą tu nawoływać do zmian w tureckiej konstytucji, wzmacniających władzę islamofaszystowskiego przywódcy Erdogana, to najgorsza rzecz, jaka może się nam przydarzyć”.

Ale rząd holenderski nie reagował. Dopiero po braku zgody władz niemieckich na takie wizyty Holendrzy zreflektowali się: samolot z ministrem Cavusoglu na pokładzie nie otrzymał zgody na lądowanie, a kolumna samochodów z turecką minister Fatmą

Betül Sayan Kaya została zatrzymana przez policję w Rotterdamie.

Oczywiście to wszystko nie mogło ująć uwadze holenderskiego społeczeństwa. To Wilders jest moralnym zwycięzcą, od samego początku stawiając konsekwentny opór wobec dyktatorskich zapędów Ankary.

Również socjaldemokratyczny burmistrz Rotterdamu, muzułmanin o marokańskich korzeniach, Ahmed Aboutaleb, uznał turecką minister za osobę niepożądaną. Tak to obecnie wygląda: jeśli chodzi o konsekwentną linię postępowania wobec Erdogana, bardziej można polegać na imigrancie z muzułmańskiego kraju niż na rządzie Holandii.

Zaledwie miesiąc przed referendum Erdogan może się teraz kreować na silnego i odważnego przywódcę, broniącego Turcję przed agresywną Unią Europejską, która robi wszystko, żeby zniszczyć turecką gospodarkę i zmniejszyć wpływy Ankary w regionie.

Obecnie w Turcji wszędzie odbywają się agresywne demonstracje. Sondaże wahają się między zwycięstwem i porażką Erdogana w referendum. Niektórzy z jego najzagorzalszych zwolenników są wśród 1,4 miliona uprawnionych do głosowania Turków w Niemczech i 400 tysięcy tureckich obywateli mieszkających w Holandii. Dlatego wyborcy z europejskiej diaspory są dla Erdogana tak ważni.

Holenderskie wybory do parlamentu też będą odbywały się w napiętej atmosferze politycznej, a imigracja i islam to obecnie przedmiot najgorętszych sporów.

Premier Mark Rutte z konserwatywnej partii VVD próbuje odebrać Wildersowi nieco poparcia, używając ostrzejszego niż przedtem języka i przedstawiając samego siebie jako obrońcę holenderskich wartości i stylu życia. Pytanie brzmi jednak, czy to trochę nie za mało i nie za późno.

Autorstwo: Rol

Na podstawie: [Document.no](#)

Źródło: [Euroislam.pl](#)